

Yeah, yeah, yeah yeah
Wszystko się ułóży, hmm

Tysiące ludzi pod sceną, to znam
Później brakuje mi czegoś, by biec
Opuszczam żagle, gdy znów nie ma fal
Rozum podpowiada: "Ziomalu, wiej!"
Serducho krzyczy: "Ty rób to, co kochasz!"
Uruchom duchowy kompas!
Nie rób niczego na pokaz!
Dla swoich bądź jak do dobra drogowskaz!"
Dużo kosztuje milczenie, gdy kurwy się prują
Gdy twoi koledzy to kukły
Kasa pociąga za sznurki
Gdy kochasz naprawdę, to łatwo się wkurwić
Trochę rozumiem te skoki na siano
Każdy próbuje tu na nogi stanąć
W pamięci mamy pływanie przez bagno
Nikt nie chce znów wrócić na dobre na dno

I mówią mi znów: wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
Ułóży się
Ja nie wierzę, że wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
Ułóży się
I mówią mi znów: wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
A ułóży się
Ja chcę wierzyć, że wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
A ułóży się

Tęsknię za latem na ośce
Wtedy życie było proste
Chciałem mieć wszystko, co dziś mam
Miłość, rodzinę i Porsche
Zrobiłem więcej niż postęp
Dziś czuję, że życie to podstęp
Wpadamy w poślizg na prostej
Wtedy, gdy jest najwygodniej
Zachwiane proporcje
Za dużo czasu, za mało zmartwień
Wyprane emocje
Przespane szanse, stracone przyjaźnie
Nie jestem tym samym gościem
Co ruszał z tym w zero-cztery
Zbyt wiele zawodów, za duże stresy
Życie za często targało na testy

I mówią mi znów: wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
A ułóży się
Ja nie wierzę, że wszystko się ułóży
Wszystko się ułóży
A ułóży się
I mówią mi znów: wszystko się ułóży

Wszystko się ułoży
A ułoży się
Ja chcę wierzyć, że wszystko się ułoży
Wszystko się ułoży
A ułoży się
(I mówią mi znów!)